



Antoni
Olbrychski

Pojedynki, biesiady, modlitwy



Świat średniowiecznych rycerzy



Antoni Olbrychski

Pojedynki,
biesiady, modlitwy.

Świat średniowiecznych rycerzy

Spis treści

Wstęp	5
Rycerz bez skazy – prawda czy fikcja?	7
Flirt, zabawa i wielka polityka – życie codzienne na średniowiecznym zamku	12
Turniej, piłka, łuk... Kultura fizyczna średniowiecznej Europy	22
Pojedynki sądowe w Polsce średniowiecznej	32
Miecz – zabójczo skuteczny symbol	41
Miecz i krzyż. Duchowość rycerzy doby krucjat	47
Pasowanie – początek rycerskiej drogi czy zwieńczenie kariery?	58
Bibliografia	66

Wstęp

Ile napisano już książek o rycerzach? Dokładne statystyki nie są mi znane. Założę się jednak, że z całej zebranej literatury można by wznieść okazałych rozmiarów zamek. Z dwiema liniami murów, czterema strzelistymi wieżami i solidnie obwarowanym donżonem. Pozostały surowiec niech posłuży do budowy podgrodzia. Bo jakże to tak – zamek bez podgrodzia...

Żarty żartami, ale mnogość literatury o tematyce rycerskiej przytłacza. Po co więc kolejna książka? Pisząc niniejsze opracowanie, nie łamałem sobie nad tym głowy. Do zgłębiania poszczególnych tematów skłaniała mnie przede wszystkim pasja, do przelania myśli na papier – chęć uporządkowania wiedzy i podzielenia się nią z innymi. Bo choć nie słychać już szczęku stali, tętentu kopyt i bitewnego gwaru, to jednak rycerze nieodmiennie budzą fascynację.

XXI wiek nie różni się pod tym względem od innych epok. W średniowieczu o przynależności do stanu rycerskiego marzyli mieszczaństwo. Zakładali bractwa szermiercze, kreowali własne herby – wszystko po to, by choć trochę zbliżyć się do swoich idoli. Epoka nowożytna chętnie odwoływała się do wojowniczego, rycerskiego etosu. Nie bez powodu Henryk Sienkiewicz określił później pana Wołodyjowskiego mianem „małego rycerza”, a Arkady Fiedler pilotów z Dywizjonu 303 nazwał „skrzydłatymi rycerzami”.

Rycerze żyją i mają się dobrze. Znajdziemy ich chociażby w związkach frazeologicznych. Stanowią też istotny element kultury popularnej. Zainteresowanie nimi nie musi być więc wynikiem eskapizmu, lecz raczej sposobem na zrozumienie pewnego wycinka otaczającej nas rzeczywistości. Określenie kogoś mianem „rycerskiego” stanowi dziś pochwałę wysokiej klasy. Warto więc wiedzieć, jakie dokładnie treści kryją się za tym przymiotnikiem. A skoro tak często stawiamy sobie rycerzy za autorytet, to nie od rzeczy byłaby również świadomość, w jaki sposób żyli i jakimi kierowali się zasadami.

Oczywiście chodzi nie tylko o zrozumienie współczesności. Przede wszystkim liczy się przeszłość. Ludziom średniowiecza przyjrzymy się więc

od kuchni, aby lepiej pojąć ich cele, motywacje, pragnienia. Jak spędzało się czas wolny na zamku? Dlaczego królowie nie lubili gry w piłkę? Czy chłop mógł pojedynkować się z rycerzem? Czy zbawienie dało się kupić? Uważna lektura pozwoli odpowiedzieć na te i wiele innych pytań.

Niniejsze opracowanie porusza zróżnicowaną problematykę, ale rycerstwo stanowi w nim wspólny mianownik. Przez jego pryzmat można przyjrzeć się szerszemu zagadnieniu – kulturze wieków średnich. Nie aspirowałem oczywiście do wyczerpania tematu. Wiele wątków zasługuje na osobne książki. Liczę jednak, że osoby niezaznajomione z tematem odnajdą tu przejrzyste kompendium, a „wyjadacze” będą mogli pogłębić wiedzę o rzadko spotykane szczegóły. Przede wszystkim zaś mam nadzieję, że lektura będzie najzwyczajniej w świecie przyjemna.

Antoni Olbrychski

Flirt, zabawa i wielka polityka – życie codzienne na średniowiecznym zamku

Jak można było ogrzać średniowieczny kasztel? I dlaczego mistrz krzyżacki lubił gościć karłów na swoim dworze? Zamek nie był tylko obronną fortecą. To właśnie wokół niego toczyło się życie towarzyskie ówczesnych elit.

Średniowieczny zamek można nazwać najprościej zespołem budowli o charakterze mieszkalno-obronnym. Dla uściślenia warto zapoznać się z definicją zaproponowaną przez historyka architektury Bohdana Guerquina: „Zamek to zespół elementów warownych i budynków mieszkalnych powiązanych w zamknięty obwód obronny, zespół, który powstał w ustroju feudalnym jako ośrodek władzy książęcej, siedziba możnowładcy, siedziba rycerza lub placówka militarna”. Formułka ta nie zawiera sprecyzowanych określeń dotyczących budulca. Warto o tym pamiętać, przywołując w wyobraźni obraz zamku. W średniowiecznej Polsce (XIII–XV wiek) stosunek warowni drewnianych do kamiennych kształtował się jak 10:1.

Różne rodzaje fortyfikacji wykorzystywane były już w starożytności. W epoce merowińskiej (V–VIII wiek) rozróżniano zaś *castella* (zamki), *munitiones* (warownie) i *castra* (obozy). Wszystkie te budowle miały na celu zabezpieczenie danego terytorium i były istotne z militarnego punktu widzenia. Jednak zamek jako miejsce, w którym kształtowała się kultura rycerska, moiżni biesiadowali i walczyli o względy dam, a także debatowali o polityce lub zażywali relaksu – to już wytwór nieco późniejszych czasów.

Rycerski kopiec

Około X wieku rozpowszechnił się nowy typ fortyfikacji. Jego podstawę stanowił rozległy kopiec (zwany z francuskiego *motte*). Wzniesienie, osiagające 5–10 metrów wysokości, otaczano fosą, a na jego szczycie stawiano palisadę



Zamek jako centrum feudalnego świata. Ilustracja z *Bardzo bogatych godzinek księcia de Berry*.

i wieżę. Budowla taka zdecydowanie górowała nad okolicą, zapewniając właścicielowi nie tylko przewagę militarną, ale też powód do dumy.

Nic zatem dziwnego, że w niedługim czasie rycerskie wieże zaczęły wyrastać jak grzyby po deszczu. Proces ten rozpoczął się w kolebce europejskiego średniowiecza – Francji. Miejsce i czas nie są przypadkowe – na przełomie X i XI wieku Królestwo Francji było podzielone politycznie oraz wstrząsane wojnami lokalnych możnowładców. Okres „anarchii feudalnej” sprzyjał samowolce rycerzy – bez pozwolenia króla wznosili więc ufortyfiko-

wane siedziby, aby zabezpieczyć własny byt oraz wzmocnić panowanie nad najbliższą okolicą.

Opis typowego kopca we Flandrii w XII wieku przedstawiał się następująco:

Jest zwyczajem wszystkich najbogatszych i najszlachetniejszych ludzi w okolicy [...] tworzyć przez usypywanie ziemi kopiec tak wysoki, jak to jest możliwe; kopać dookoła fosę tak szeroko, jak to jest możliwe, o znacznej głębokości; umacniać kopiec na całej krawędzi jego górnej powierzchni za pomocą palisady z desek bardzo mocno spojenych, na kształt muru; wzmocnić jego obwód, jeśli to możliwe, wieżami; wewnątrz palisady, w środku, zbudować dom albo raczej fortecę, która panuje nad całością [...].

Z czasem sama wieża przestała wystarczać feudalom. Doceniano jej walory obronne, ale nie komfort życia i ciasnotę. W pobliżu stawiano więc siedziby mieszkalne, a całość opasywano pierścieniem murów (lub palisadą) oraz wzmacniano kolejnymi fortyfikacjami. Narodziły się zamki, a w nich zupełnie nowy styl życia rycerzy i feudalnych elit.

Żeby zrekonstruować życie codzienne na średniowiecznym zamku warto na początku przyjrzeć się rozplanowaniu przestrzeni. W obrębie murów znajdował się *donjon*, czyli wieża mieszkalno-obronna, która wywodziła się ze wspomnianych już budowli na kopcach. Odmiennym rodzajem fortyfikacji był stołp, czyli wieża „ostatniej szansy”, w której obrońcy mogli się schronić, jeśli zawiodły mury. Na co dzień nie była zamieszkiwana – zdarzało się jednak, że pełniła funkcję więzienia.

Najważniejszym budynkiem był dom zamkowy, zwany *palatium*. To właśnie w nim kwitło życie dworskie. Nie mniej istotna była też jego funkcja reprezentacyjna – odpowiednio zamanifestowany przepych przydawał właścicielowi prestiżu i uznania w oczach gości. To zaś w średniowieczu można było przekuć na instrument polityczny cenniejszy od złota.

Na parterze mieściły się pomieszczenia gospodarcze – magazyny i spiżarnie, pełne rozmaitych skrzyń, beczek i worków. Nieopodal umiejscowiona była też kuchnia. Jej funkcjonowanie wiązało się z hałasem, brudem



XIV-wieczny zamek Bodiam w Anglii (fot. Antony McCallum, CC BY-SA 3.0).

i groźbą rozprzestrzeniania ognia, dlatego nie zawsze łączyła się z budynkiem mieszkalnym. Z drugiej strony dania podawane na stół musiały być ciepłe – kompromisem było więc oddzielenie jej specjalnym korytarzem. Na parterze znajdowały się jeszcze pokoje przeznaczone na sprawy administracyjne, na przykład kancelaria dworska. Sporządzano w niej dokumenty potrzebne dla sprawnego funkcjonowania zamku, a także akty własności, zabezpieczające majątek pana feudalnego. Mięso i trunki, wymagające niższej temperatury, przechowywano w piwnicach. Istotne pomieszczenie stanowił też arsenał. W pozostałościach warownego grodu w Nowym Mieście nad Wartą znaleziono na przykład pomieszczenie zawierające ponad 400 zbrojników (elementy tworzące zbroję skonstruowaną ze skóry i metalu typu „płaty”), do tego liczne fragmenty pancerza kolczastej, rzędu końskiego, broń strzelczą, miecze. Do często odnajdywanych obiektów należą też pociski – strzały i bełty. Dzięki znacznym zapasom w razie ataku można było dozbroić przebywających na zamku rycerzy oraz czeladź.

Pierwsze piętro łączyło cechy przestrzeni prywatnej i publicznej. To tutaj mieściła się reprezentacyjna sala biesiadna (zwana wielką), w której spożywano wspólne posiłki, naradzano się i przyjmowano gości. W niej też wła-

ściciel zamku odbierał hołdy i rozstrzygał sporne sprawy. Z drugiej zaś strony na tym piętrze znajdowały się pomieszczenia prywatne, przeznaczone do wypoczynku – wielka komnata, w której możnowładca z małżonką zażywali snu, a także pokoje dla domowników, gości, służby i straży. Rozsądny feudal nie zapominał też o sferze *sacrum* i dbał o łatwy dostęp do zamkowej kaplicy.

Jak ogrzać zamek?

Mniej wyeksponowane, ale jakże istotne w życiu codziennym, były łaźnie. Niekiedy przybierały postać wnęk wypełnionych misami ze sztucznego kamienia, z których odprowadzano na zewnątrz spływającą wodę. Higieny całego ciała można było zaś dokonać w drewnianej balii. Z kolei ubikacje z wykuszami latrynowymi osłaniano cienkimi ścianami postawionymi na chudych wspornikach. Dzięki temu ekskrementy spadały na dół, poza obręb zamku, bez kontaktu z murem.

Kamienny zamek, pełen okien i otworów, był bardzo trudny do ogrzania. Dużą wagę przywiązywano więc do tzw. ciepłych izb – niektóre pomieszczenia okładano ociosanymi balami izolującymi ciepło. Częstsze było jednak korzystanie z pieców i kominków. Do bardziej wyrafinowanych metod należy zaliczyć ogrzewanie piecami hypokaustycznymi (z gr. *hypocauston* – palić od spodu). Ten znany już w antyku wynalazek umożliwiał gromadzenie ciepłego powietrza w komorze paleniska, a następnie jego przekierowanie w celu ogrzania ścian i podłogi. W późniejszym okresie dużą popularność zdobyły piece kaflowe – przeważnie bogato zdobione. Zamkowe ściany nie świeciły nagim kamieniem – często obwieszano je skórami i malowanymi tkaninami. Oprócz zatrzymywania ciepła pełniły one też funkcję dekoracyjną.

Nie można zapomnieć o dużej roli dziedzińca i ogrodów. Na tym pierwszym przy ładnej pogodzie odbywały się uroczystości oraz rycerskie zabawy – turnieje, pojedynki, gonitwy. Tutaj też znajdowały się studnie. Z kolei ogrody pozwalały odpocząć od zimnych, kamiennych wnętrz i ukoić nerwy wśród zieleni. Wprawdzie na zamku nigdy nie było dość miejsca na rozległe sady i gaje, ale doceniano nawet niewielką przestrzeń, porośniętą bujną roślinnością. Aby wywrzeć większe wrażenie na gościach w ogrodach stawiano niekiedy fantazyjne fontanny.

Zamek nie był wyspą odseparowaną od reszty świata. Wokół niego często wyrastało podgrodzie, następnie przeradzające się w miasteczko. Okoliczni mieszkańcy byli zresztą ściśle związani z warownią, produkując towary na jej użytek bądź uczestnicząc w jej życiu jako służba.

Tym samym, po przedstawieniu scenografii, czas wprowadzić na scenę aktorów. To właśnie mnogość przewijających się postaci – gości, domowników, służących, żołnierzy – sprawiała, że zamek na co dzień tętnił życiem.

Zgraja domowników

Stosunki panujące na zamku były na poły prywatne, na poły publiczne. W otoczeniu pana feudalnego, właściciela zamku, zawsze przebywali liczni stronnicy, tzw. *prives*. W rejestrach paryskiego parlamentu z 1282 roku znaleźć można określenie, że są to przebywający pod dachem właściciela domownicy, to znaczy ci, którzy wykonują dlań pracę i żyją na jego koszt. Zaliczyć do tego można zarówno prostą służbę, jaki i mniej zamożnych rycerzy, szukających kariery na dworze. Poza zawieraniem nowych znajomości i wdrażaniem się w świat polityki i rycerskiej kurtuazji, mogli oni liczyć na dary od pana feudalnego (okazywanie hojności swoim stronnikom było najlepszą metodą na zachowanie ich przychylności), a także regularne „wypłaty”, za które mogli kompletować solidne uzbrojenie i oporządzenie jeździeckie. Żyjący w XIII-wiecznej Anglii Thomas z Berkley miał podobno utrzymywać ponad dwustu domowników mieszkających na stałe w jego zamku.

Nieco inną kategorią byli *amis* – przyjaciele. Zaliczały się do nich osoby blisko związane z właścicielem zamku, ale nie mieszkające na stałe w jego rezydencji. Mogli to być inni możnowładcy, rycerze związani hołdem lub po prostu goście bliscy sercu pana. Do takich nie należeli już *estranges* – rozmaici, losowi przybysze, którzy korzystali z gościnności feudała albo oferowali mu swoje usługi. W ich skład wchodził wędrowni muzycy, duchowni i błędni rycerze, którzy przybywali z daleka, żeby spróbować swoich sił w turniejowych szrankach.

Oczywiście przy właścicielu zamku znajdowała się też jego rodzina (synowie, córki, dalecy krewni, nawet dzieci z nieprawego łoża), nad którą



Biesiada na zamku. Ilustracja *Bardzo bogatych godzin* księcia de Berry.

powinien roztaczać opiekę, ale i wymierzać kary nieposłusznym. Na dworze nie brakowało też kobiet – poza żoną właściciela przebywały na nim towarzyski gości i domowników, kuzynki, służące. Mimo, że średniowieczni duchowni nakazywali rozdzielanie świata kobiet od świata mężczyzn, to jednak w praktyce dwór był miejscem nieustannych flirtów i miłostek. Nie pozostało to bez wpływu na rozwój romansu rycerskiego.

Zarządzanie wielką posiadłością nie mogło spadać tylko na barki jednej osoby. Właściciel zamku potrzebował pomocy – stąd rozwój rozmaitych urzędów. Osoby zajmujące stanowiska, takie jak wielki seneszał czy wielki skarbnik,

początkowo faktycznie miały wspierać feudała w codziennym zawiadywaniu warownią. Z czasem jednak ich rola zmalała, a sam urząd stał się już wyłącznie źródłem prestiżu, a nie realnej władzy. Powstawały jednak nowe stanowiska będące znakomitą sposobem na dworską karierę. I tak na przykład stolnik czuwał nad podawaniem jedzenia, odźwierny pilnował, aby zamkowy ogień nie przygasł, powodując chłód i ciemność, portier przyjmował gości, krajczy dzielił mięso na porcje. Warto zwrócić uwagę, jak najdrobniejsze nawet funkcje przypisane były do osobnego urzędu. Wprawdzie nad szlachetnymi trunkami pieczę miał cześnik, ale już ich rozlewaniem do dzbanów zajmował się podczaszny. Podstoli zaś – podobnie jak stolnik – podawał pożywienie na stół, ale tylko takie, które... było dodatkiem do dania głównego.

Jak zabijać czas na zamku?

Mnogość domowników i przybyszów była jak najbardziej na rękę właścicielowi zamku. Mógł dzięki temu zaimplementować swoją gościnność i bogactwo szerokiemu gronu, pozyskiwać nowych stronników, wzbudzać zawiść u rywali. Feudał musiał brać to pod uwagę, organizując festyny, turnieje i biesiady – wszystko łączyło się z polityczną kalkulacją. Natomiast zwykli uczestnicy zabaw mogli rozkoszować się rozrywką.

Podczas uczt domownicy i goście zasiadali wspólnie przy stole, kosztując drogich trunków i wyszukanych potraw. Czas umilali im wynajęci muzycy, kuglarze lub inni artyści. Chętnie oglądano popisy błaznów lub... karłów. Kilku „małych ludzi” trzymał na dworze mistrz krzyżacki Konrad von Jungingen. Przeważnie traktowano ich jako kurioza i oglądano właśnie w formie rozrywkowego widowiska. Sam mistrz krzyżacki, chory na kamice pęcherzową, twierdził jednak, że ma dzięki takim przedstawieniom świadomość istnienia ludzi bardziej pokrzywdzonych przez los od niego.

Różnych form rekreacji zażywano także w ogrodach. Było to miejsce, z jednej strony, wyciszenia i relaksu, z drugiej zaś – zetknięcia świata damsko-męskiego. Rycerze i ich towarzyszkę grywali tu w ciuciubabkę lub fanty, całość oczywiście okraszając sporą dawką flirtu. Jeśli jednak któryś z panów stracił takt, damy mogły ukarać go przez wepchnięcie mu w usta kępki trawy.



Czas wolny w zamkowym ogrodzie.

Rycerze nie stronili od krotochwil, ale z prawdziwą pasją podchodzili do rozrywek, które powodowały większy zastrzyk adrenaliny. Do takich zaliczyć można turnieje i gonitwy, urządzone na zamkowym dziedzińcu, w zbudowanych w tym celu szrankach. Widzowie obserwowali zmagania z kruzganków i balkonów. Czasem między gośćmi dochodziło też do poważnych starć. Sceny takie można było zaobserwować w Malborku, gdzie pobiło się ze sobą rycerstwo angielskie i francuskie, szykujące się do wyprawy na pogańską Litwę.

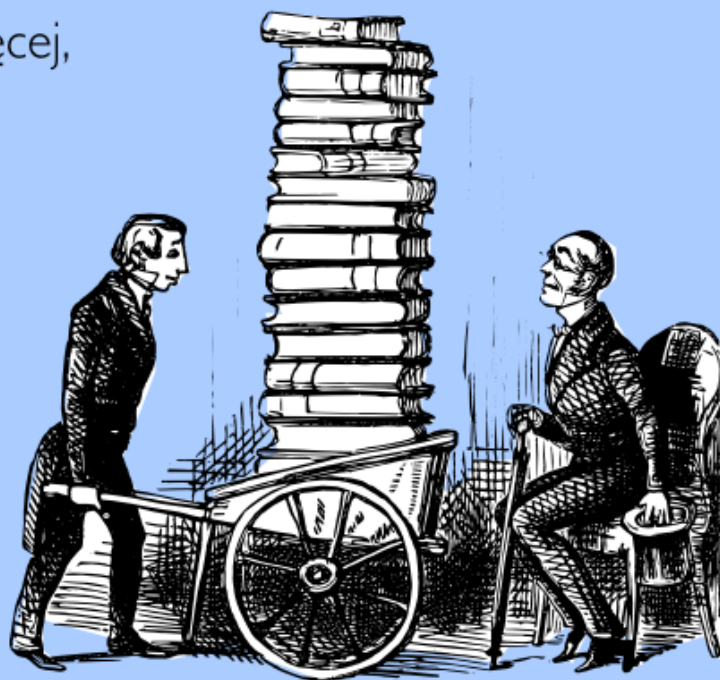
Wieczory po turnieju upływały na opatrywaniu ran i tańcach. Do popularnych rozrywek należała też gra w szachy i karty, mimo, że te ostatnie były ostro potępiane przez duchownych. Wykopiska archeologiczne na zamku w Czersku (woj. mazowieckie) pozwoliły zaś odkryć kilka pionków do warcabów pochodzących z XIV wieku. Poza tym domownicy lubili zbierać się przy kominku i wsłuchiwać w opowieści przybyszów. Zdarzało się, że wybierano lekturę, którą następnie odczytywano na głos. Wieczorny klimat również sprzyjał miłostkom. Tak sumiennie rozdzielany przez duchownych świat damsko-męski spletał się wtedy w jedną całość.

Po wieczornych zabawach rozchodzono się do snu. Sypialnie były oczywiście podzielone na damskie i męskie. Właściciele zamku kładli się razem w ogromnym łóżku. Na noc nie rozpalano kominków – przed zimnem chroniono się więc, wieszając baldachim, nakrywając się skórą i zakładając do snu czepek. Często zresztą był to jedyny element nocnej garderoby. Odzież wierzchnią wieszano na kiju przy ścianie, a koszulę chowano pod poduszką, by założyć ją rankiem. Tak dobiegał końca dzień na średniowiecznym zamku.

Jesień średniowiecza

Średniowieczny zamek nie był tylko ponurą, kamienną warownią. Stanowił centrum rycerskiego życia, a także jeden z czynników kulturotwórczych. To właśnie w wielkich, feudalnych rezydencjach mógł narodzić się romans i etos rycerski. Tutaj młodym były wpajane obowiązujące obyczaje. Dworacy budowali swoje kariery, możnowładcy tworzyli stronnictwa, a zwykli domownicy i przyjezdni korzystali z uroków życia. Z czasem warownie traciły swój pierwotny, obronny charakter, na rzecz wprowadzania rozmaitych ułatwień cywilizacyjnych i estetycznych nowinek. Średniowieczne mury traciły też na znaczeniu pod wpływem rozwoju artylerii. Zamki odchodziły więc w zapomnienie, a szlachta przenosiła się do nowych, wygodniejszych siedzib. Tendencję tę dostrzegali już w II poł. XIV wieku William Langland, autor słynnego poematu „Widzenie o Piotrze Oraczu”. Angielski poeta lamentował nie tyle nad zanikaniem zamków, co odchodzeniem do lamusa pewnego stylu życia. Pisał: „Żałość panuje na co dzień w komnatach. Pan i pani nie spędzają tu już czasu. Teraz każdy szlachcic jada w samotności, we własnym salonie lub w izbie z kominem. A sala biesiadna pozostaje pusta...”.

Wziąłbym więcej,
ale miałem
słaby transfer.



Kupuj świetne historyczne e-booki i wspieraj ulubiony portal.

Każdego miesiąca do sklepu Histmaga trafiają nowe, ciekawe e-booki. Dochód z ich sprzedaży wspiera działalność pierwszego polskiego portalu historycznego. Po to, by zawsze był ktoś, kto mówi, jak było. Sprawdź dostępne tytuły pod adresem <http://histmag.org/sklep>



[Kup książkę](#)